

Anna Cegiela

(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: a.cegiela@uw.edu.pl)
ORCID: 0000-0002-6468-6318

O NIEWIARYGODNOŚCI JĘZYKA W DISKURSIE IDEOLOGICZNYM

Podstawowym wymaganiem etycznym stawianym językowi jest wiarygodność, czyli zdolność przekazywania prawdy, umożliwienie jej odkrycia. Zdolność ta jest właściwością języka, ale jej uruchomienie zależy oczywiście od postawy użytkownika, od jego kompetencji moralnej i komunikacyjnej. Z doniosłości prawdy w komunikacji i szerzej – w życiu społecznym wynika również ważność języka, który prawdę powinien komunikować, a nie ukrywać, zniekształcać i unieważniać. Przekonanie o tym, że język jest wartością wynika przede wszystkim (choć nie tylko) z tego, że przekazuje prawdę, wyraża treści adekwatne do stanu naszej wiedzy. Rezygnując z tej możliwości użycie języka wiąże się z ryzykiem zredukowania słowa do funkcji narzędzia nieuczciwej perswazji albo władzy nad drugim człowiekiem. Takie posługiwanie się słowem skutkuje nie tylko powstaniem tekstów manipulacyjnych czy przekazujących nieprawdę, lecz także odebraniem językowi jego wiarygodności.

Za niewiarygodny język uznano w latach osiemdziesiątych XX wieku nowomowę. Tacy wytrawni badacze jak Leszek Bednarczuk, Andrzej Bogusławski, Jerzy Bralczyk i Michał Głowiński określali ją jako język propagandowy władzy w systemach totalitarnych. Związek z takimi systemami wydawał się oczywisty, podobnie jak spodziewany zmierzch zjawiska nowomowy po zmianie władzy w Polsce. W późniejszych tekstach Michała Głowińskiego pojawiły się jednak spostrzeżenia o podobieństwie języka IV RP (2005–2007) do nowomowy. Powstał również nowy termin – *neonowomowa*.

Wnikliwy obserwator dyskursu publicznego Walery Pisarek uznał wtedy, że cechy języka propagandy komunistycznej da się zaobserwować nie tylko w wypowiedziach prawicy antykomunistycznej, lecz także całym dyskursie politycznym. Stwierdził, że podobieństwo języka polskiej polityki do nowomowy PRL-u świadczy o tym, że różne ugrupowania polityczne w ciągu kilku lat wypracowały własne dyskursy ideologiczne. Cechy przypisywane nowomowie, takie jak magiczność, rytual-

ność, arbitralność, niedookreśloność, nieprzetłumaczalność znaczeń charakteryzują bowiem każdy język ideologiczny.

Potwierdziły to częściowo obserwacje Jerzego Bralczyka o trzech dominujących wzorcach komunikacji (socjalistycznym, liberalnym i konserwatywnym) oraz badania Jerzego Bartmińskiego, który na podstawie istotnych różnic w interpretacji kilku ważnych pojęć (równość, naród, patriotyzm) wyodrębnił 6 odmian dyskursu politycznego. Badacz wyróżnił dyskurs lewicowy, feministyczny, umiarkowanie liberalno-demokratyczny, radykalnie liberalny, liberalno-katolicki i narodowo-prawicowy [Bartmiński 2010].

Nawet pobieżne obserwacje tych dyskursów pozwalają dostrzec, że w każdym z nich uczestnicy sięgają po operacje językowe wykorzystywane wcześniej w propagandzie określanej mianem totalitarnej. W gruncie rzeczy korzystała ona przecież ze środków typowych, by nie powiedzieć banalnych, bo takimi środkami są przecież nienawistne epitety, hiperbole, eufemizmy, arbitralne narzucanie znaczeń, redefiniowanie wyrazów. Jej przejawem była też przemoc językowa, której, co prawda, w ubiegłym wieku nie analizowano jako zjawiska z obszaru komunikacji, ale która była w rzeczywistości codziennym narzędziem władzy komunistycznej. Dziś nowomowę można potraktować jako jeden wielki akt przemocy wobec języka popełniony przede wszystkim na jego zasobie semantycznym.¹

W warunkach wolności słowa wszystkie ugrupowania polityczne wypracowują własne dyskursy ideologiczne, których cechami charakterystycznymi są: sposób ujęcia problemów politycznych i społecznych widoczny w opracowanym obrazie świata, własny sposób rozumienia wartości, własne sposoby wartościowania oraz swoiste dla danego obozu użycie języka służącego myśleniu ideologicznemu. Trwałe podporządkowanie rozumienia świata, etyki i języka ideologii sprawia, że zarówno wiarygodność obrazu świata, jak i etyki oraz języka zostaje podważona. W tej sytuacji najbardziej traci język, któremu zostają odebrane ważne funkcje – funkcja instrumentu przekazywania prawdy, funkcja synergiczna i w znacznej mierze także funkcja wspólnototwórcza ograniczona do podtrzymywania wspólnoty ideologicznej.

W dyskursie ideologicznym niezależnie od rodzaju reprezentowanej ideologii obraz rzeczywistości jest sprofilowany tak, by odpowiadał przyjętej ideologii oraz programom ośrodków perswazyjnych – partii i środowisk medialnych, by jego właściwości mogły stanowić uzasadnienie dążeń, programów oraz interesów grupy. Obraz świata będący wynikiem profilowania nie musi być całkowicie fałszywy, ale nie jest również prawdziwy. Obejmuje bowiem fakty wyselekcjonowane w taki sposób, żeby odpowiadały ideologii i nie naruszały przekonań konstruuujących dyskurs. Jest więc subiektywną interpretacją, a nie adekwatną do rzeczywistości relacją o faktach. Arbitralnie nadaje się w niej ważność pewnym zdarzeniom niekoniecznie

¹ W tym artykule nie podejmuję problemu przemocy językowej.

społecznie istotnym, a unieważnia to, co dany ośrodek uznaje za kwestie drugorzędne, a co może być ważne dla całej społeczności. Ustala się hierarchię rozumianych w określony sposób problemów i tematów. Dobrze ilustruje to następujący cytat z wypowiedzi jednej z dziennikarek „Newsweeka”:

Jezu jak strasznie śmierdzi powietrze w Warszawie. Umieramy tu, dzień po dniu. Chrząnić żołnierzy wyklętych i inne propagandowe bzdury. Smog, powietrze które nas zabija, powinno być absolutnym numerem 1 dla każdego polityka i obywatela.

Sam dyskurs stanowi zatem prezentację idei i potwierdzenie przynależności ideologicznej nadawcy, co przesądza o jego ograniczonej na rzecz perswazji wartości merytorycznej, a więc także i o braku wiarygodności.

Dyskurs ideologiczny ma charakter aksjologiczny. Tożsamość obozu opiera się na określonym zestawie swoiście rozumianych wartości, co oznacza, że wartościowanie zjawisk wyraźnie dominujące nad ich opisem polega na odniesieniu do własnego systemu norm i jest tendencyjne, bo inne wartości i normy są unieważnione lub *a priori* zanegowane.

W dyskursie ideologicznym nie weryfikuje się twierdzeń i ocen, bo jego istotą nie jest komunikowanie obiektywnej wiedzy o świecie, lecz odniesienie do własnego systemu oraz oddziaływanie na emocje. Dyskurs taki nie jest zatem racjonalny ani obiektywny. Nie służy również osiągnięciu porozumienia, nie negocjuje się w nim znaczeń, bo wszystko zostało już przesądzone – kryterium prawdy nie ma charakteru racjonalnego. Jest nim zgodność z przekonaniami i ideologią. Rola odbiorcy ogranicza się do przyjęcia gotowej koncepcji i nie obejmuje dokonywania wyborów. W interpretacji świata są już gotowe znaczenia i ich definicje, ustalony porządek aksjologiczny, które nadawca powinien po prostu przyjąć, rezygnując przy tym z własnych wyobrażeń i własnego, autonomicznego sposobu myślenia. W przeciwnym wypadku zostanie napiętnowany i wykluczony ze wspólnoty.

W skrajnym wypadku w państwach totalitarnych dyskurs ideologiczny funkcjonował niczym religia państwowa i należało go uznać oraz zgodnie z nim myśleć, co pokazał Victor Klemperer w *Lingua tertiū imperii* i co dziś obserwujemy w Rosji. Oczywiście nie każdy dyskurs wyraża tak skrajne idee jak dyskurs faszystowski i nie każdy jest narzędziem totalitaryzmu. Dyskursami ideologicznymi są przecież dyskurs ekologów, dyskurs edukacyjny, dyskurs patriotyczny, a nawet medialny dyskurs religijny – we wszystkich widać pewną oczywistość poglądów i wyobrażeń, we wszystkich ujawnia się dążenie do narzucenia własnego systemu wartości, deklarowanych celów i metod ich osiągnięcia. Dlatego w dyskursach ideologicznych pojawia się opozycja *my – oni* oraz wyrazista kategoria wroga mającego wyłącznie negatywne cechy i zamiary. Starcie z tym wrogiem bez intencji osiągnięcia porozumienia to właśnie rytualny chaos.

Rezerwar środków i operacji językowych, do którego sięgają dyskursy ideologiczne, pozostaje właściwie niezmienny. Pewne zabiegi zdają się bardziej albo

mniej przydatne, pewne są częściej stosowane, niektórych autorzy tekstów trochę się wstydzą, a po niektóre sięgają chętnie w przekonaniu, że są one eleganckie albo skuteczne.

W pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku nie zaobserwowałam porównań przeciwników politycznych i ich działania do postępowania Hitlera, zbrodniarzy wojennych i esesmanów. Po incydencie ze skandaliczną okładką jednego z tygodników przedstawiającą znanego dziennikarza w mundurze oficera SS i procesie, który po tym incydencie się odbył, na kilka lat zaniechano tego rodzaju pomysłów. Pojawiły się znowu w związku z kryzysem na granicy z Białorusią. Działania Straży Granicznej bezpodstawnie porównano wtedy do zachowania zbrodniarzy hitlerowskich, co pokazuje, że wartościowanie w dyskursie ideologicznym opiera się na z góry przyjętych założeniach (niekoniecznie zawsze złych, często po prostu idealistycznych albo naiwnych). Tendencyjność i wybiórczość w widzeniu rzeczywistości wykluczają akceptację innego punktu widzenia, sprawiają, że to emocjonalność decyduje o wyborze językowych sposobów wartościowania tego wszystkiego, co nie zgadza się z przekonaniami, wyobrażeniami i uprzedzeniami uczestników dyskursu. Pewnie dlatego w dyskursie ideologicznym jest odczuwalny brak określeń aksjologicznie neutralnych, a zjawiska społeczne są postrzegane binarnie i pozbawione światłocienia.

Patrząc na dyskurs ideologiczny z perspektywy etycznej, zauważamy, że najważniejsze dla niego są różnego typu operacje kształtujące pożądane znaczenia oraz powiązane z nimi zabiegi aksjologiczne. Ich celem jest zbudowanie dualistycznego obrazu rzeczywistości, w którym grupa związana z nadawcą wypowiedzi zawsze ma rację i jest zawsze wartościowana dodatnio, a jej przeciwnicy się mylą i są zawsze oceniani negatywnie. Wartościuje się osobę przeciwnika, jego intencje, sposób myślenia, system wartości, ideały, cele, działania i ich skutki. W ten sposób rozwiewa się wątpliwości odbiorcy i sprawia, że pozornie dokonuje on wyboru, ale właśnie tego, który narzucił mu nadawca. Gotowe i łatwe do zapamiętania zbitki pojęciowe automatycznie wywołują pożądane przez nadawcę skojarzenia.

Zabiegi językowe, których celem jest ukształtowanie pożądanych ze względów ideologicznych znaczeń, polegają na zmianie odniesienia terminów i określeń ogólnych, redefiniowaniu i modyfikacji aksjologicznej wartości wyrazów.

Najłatwiejsza do zaobserwowania jest arbitralna zmiana desygnatu wyrazów o jednoznacznie negatywnej wartości aksjologicznej i nie dość precyzyjnym znaczeniu, takich jak *faszyzm*, *nazizm*, *rasizm*, a ostatnio także *negacjonizm* oraz *faszysta*, *nazista*, *rasista*, *negacjonista*. Dwa pierwsze określenia odnoszą się do zjawisk, nad którymi, co prawda, wciąż trwa dyskusja naukowa, ale nieostrość terminów nie jest aż tak duża, żeby uczestnicy dyskursów nie znali treści i sensu terminów. Można zatem sądzić, że używali ich celowo w funkcji inwektyw.²

² O używaniu epitetu *faszysta* pisał już Orwell.

Odbiorcy nie muszą tych określeń rozumieć dokładnie, ale zdają sobie sprawę zarówno z ich pierwotnego znaczenia, jak i z negatywnego nacechowania emocjonalnego. Wiedzą, że słowa *faszysta* i *nazista*, a także ich synonimy *naziol*, *katona-ziole*, *katofaszyści*, *faszystowskie hordy* mają charakter deprecjonujący i pogardliwy. Określenia te odznaczają się zdolnością do wywoływania uprzedzeń i mobilizują do sprzeciwu wobec określanych za ich pomocą osób. Sprawdzają się zatem w funkcji etykiet, bo są aksjologicznie wyraziste, wyjątkowo „przylepne” oraz trwałe. Wyrządzają też spore szkody określanym przez nie ludziom oraz językowi. Zmiana desygnatu opiera się na wyjątkowo uproszczonym rozumowaniu. Uznaje się, że wystarczy jedna cecha wspólna dla faszystów albo nazistów i jakiejś grupy ludzi (np. antyliberalizm), by określić tę grupę mianem *faszystów* lub *nazistów*. Podstawą wyboru takich epitetów może być także uogólnienie. Tak stało się z nazwaniem *faszystami* uczestników Marszu Niepodległości. Na odbywających się 11 listopada marszach wśród kilkudziesięciu tysięcy maszerujących kilkakrotnie były grupy oenerowców z transparentami o treści *Cała Polska tylko biała* i *Biała Europa braterskich narodów*. To wystarczyło, by nazwać *faszystami* wszystkich idących w marszu w rocznicę odzyskania niepodległości.

Nieco później tę etykietę nadawano zwolennikom nieprzyjmowania emigrantów ze Wschodu, uczestnikom miesięcznic smoleńskich, członkom partii Janusza Korwin Mikkego, biskupom, słuchaczom „Radia Maryja”, przeciwnikom związków partnerskich. W Internecie można było zobaczyć, jak tymi słowami określono również lekarzy dowodzących, że różnica między płciami ma charakter biologiczny (anatomiczny), a nie jedynie kulturowy. W dyskursie środowisk *pro life* nazywano *nazistami*, *naziolami* i *nazifeministkami* zwolenników prawa do aborcji. W ostatnim czasie faszystami i nazistami rosyjska propaganda nazywa Ukraińców, co ma stanowić uzasadnienie napaści na Ukrainę. Typowo propagandowe użycie terminów *faszysta*, *nazista* i określeń od nich pochodzących sprawia, że wyrazy te stają się znaczeniowo puste i w funkcji nienawistnych etykiet tracą wartość informacyjną. Użytkownik języka natomiast ma ograniczoną możliwość poprawnego nazwania faszysty *faszystą* i nazisty *nazistą*, te terminologiczne określenia są bowiem podejrzane o przynależność do zbioru określeń ideologicznych.

Do pojęć z tego samego zakresu sięgano w wypowiedziach zarzucających rządowi, że prowadzi *nazistowską narrację*, czyli przekazuje treści wywołujące lęk przed chorobą (takie jak informacje o liczbie zgonów) i nakłania do powszechnych szczepień, a nawet chce do nich zmusić. Przymiotnik jest tu użyty podobnie jak epitet *faszysta* i *nazista* wobec grup *pro choice*, czyli na zasadzie niemal dowolnego skojarzenia.

Bliskie określeniu *nazistowska narracja* jest wyrażenie *pandemiczny totalitaryzm*, oznaczające narzucanie społeczeństwu specjalnych restrykcji w sytuacji pandemii wywołanej przez koronawirusa. Przeciwnicy szczepień i obostrzeń zaprzeczają

istnieniu pandemii, a postawę rządu starającego się ochronić społeczeństwo przed skutkami choroby uznając za totalitarną. Przydawka nie łagodzi tu negatywnego nacechowania aksjologicznego rzeczownika, lecz modyfikuje jego treść, wskazując na pandemię jako narzędzie wywoływania strachu przez totalitarną władzę. Połączenie określa zbiór wszelkich nakazów wydawanych przez rządzących w związku z pandemią, co ma przypominać, że władza totalitarna wnika w sferę prywatną obywatela i zawłaszcza ją. Użycie wyrażeń *pandemiczny totalitaryzm* i *nazistowska narracja* do nazwania działań mających chronić społeczeństwo przed chorobą świadczy nie tylko o sceptycyzmie mówiących wobec istnienia pandemii i stosunku do obecnego rządu, lecz także o chęci narzucenia odbiorcy koncepcji władzy wykonawczej, która nie ma prawa do decydowania o żadnych zachowaniach społecznych, nawet jeśli są to zachowania chroniące obywateli. Stanowi więc przykład myślenia ideologicznego, w którym wolność jest ważniejsza niż bezpieczeństwo ludzi.

Podobnie nieproporcjonalnie pod względem semantycznym wyglądało użycie określeń *negacjonizm* i *negacjonista* w dyskusji z przeciwnikami koncepcji powszechnego szczepienia ludzi przeciw chorobie wirusowej. W swoim pierwotnym znaczeniu odnosiły się one do negowania Holocaustu i zaprzeczania istnieniu komór gazowych. Ludzi podważających historyczny fakt tej zbrodni traktuje się dziś jak przestępców. W roku 2021 nazwano *negacjonizmem* zaprzeczanie istnieniu pandemii wywołanej przez koronawirusa, a mianem *negacjonistów* określono ludzi wątpiących w jej istnienie. Taki zabieg jest silnie dyskredytujący właśnie przez powiązanie z pierwotnym odniesieniem nazwy.

Zmiana semantyczna jest tu wynikiem przeniesienia wyrazu do innego kontekstu i innego dyskursu oraz użycia słowa na określenie innego desygnatu. Negatywne nacechowanie aksjologiczne pozostaje dla odbiorcy całkowicie czytelne.

Bywa jednak i tak, że desygnat mający swoją jednoznaczną nazwę, jak wojna, napaść na jakieś państwo zostaje określony za pomocą eufemizmu, np. *operacja specjalna* albo słowa *denazyfikacja*, co ma ukryć przed odbiorcą prawdę. Z okresu PRL-u pamiętamy podobne zabiegi – na przykład zabicie kilkudziesięciu robotników w 1970 roku w Gdańsku i Elblągu nazwano *wypadkami gdańskimi (wypadkami gruźniowymi)*.

Liczne przekształcenia semantyczne następują również w wyniku nietradycyjnego połączenia wyrazu o ustabilizowanym znaczeniu z innym wyrazem występującym w funkcji przydawki, np. *patriotyzm grillowy*, *patriotyzm czekoladowy*, *ofensywa dyplomatyczna*, *covidowy psychopata*, *nekrofilia polityczna*.

W przywołanych tu wyrażeniach przydawka modyfikuje znaczenie rzeczownika na kilka sposobów. Przymiotniki *grillowy* i *czekoladowy* dyskredytują w oczach odbiorcy tak określony patriotyzm, wskazują na to, że jest pozorny, niepoważny i nie łączy się z wysiłkiem na rzecz kraju. Inna jest funkcja przydawki w połączeniach typu *ofensywa dyplomatyczna*. W takim połączeniu odbiera ona militarny charakter wy-

razowi *ofensywa* – określa niejako jego zakres. Wyrażenie ma dodatnią wartość aksjologiczną i określa intensywne starania rządu o wsparcie Ukrainy w wojnie z Rosją (podobnie przydawka *modlitewny* zmienia znaczenie wyrazu *szturm*).

Wyrażenia *covidowy psychopata* używali wobec członków rządu ludzie powątpiewający w istnienie pandemii i konieczność wprowadzenia związanych z nią restrykcji. Określało ono nie psychopatę w ogóle, lecz człowieka, który w sytuacji pandemii zachowuje się (zdaniem członków partii Konfederacja) nieracjonalnie, jak psychopata, czyli nakłada na społeczeństwo specjalne obowiązki, wymaga zachowywania dystansu, noszenia maseczek i każe się szczepić. Przymiotnik *covidowy* wskazuje więc na przyczynę psychopatii i na jej zakres – ktoś staje się psychopatą z powodu epidemii Covid-19 i w okresie, gdy trwa ta epidemia.

Wyrażenie *nekrofilia polityczna*, powstałe po katastrofie smoleńskiej, było używane przez przeciwników PiS i określało chęć politycznego wykorzystania ekshumacji ofiar katastrofy. *Nekrofilia* ma w tym wyrażeniu znaczenie nienormalnej satysfakcji, którą miało uzyskać PiS po otwarciu trumien ofiar katastrofy i udowodnieniu, że znajdują się tam szczątki innych osób niż oficjalnie pochowane. Treść i sens słowa są więc zmodyfikowane propagandowo. Zachowana została tylko część podstawy znaczeniowej ‘uzyskiwanie satysfakcji z obcowania ze zmarłym’, a przydawka *polityczna* nadała całemu wyrażeniu sens ‘nienormalna satysfakcja z wynikająca z politycznego wykorzystania zmarłych’ (ściślej: z zakłócenia im spokoju).

Innym rodzajem zabiegu wykorzystywanego w dyskursie zideologizowanym jest modyfikacja znaczenia wyrazów przez opatrywanie ich charakterystyczną przydawką *prawdziwy* (a także *zwyczajny*, *przeciętny*, *normalny*). Mamy więc wyrażenia *prawdziwy katolik*, *prawdziwy Polak*, *prawdziwy patriota*. Wyrażenia te nie zostały utworzone po to, by dookreślić znaczenia rzeczowników w sposób ideologiczny. Są one próbami narzucenia własnego wyobrażenia katolika, Polaka i patrioty po to, by uzasadnić konieczność zmiany sposobu myślenia o Polakach, katolikach i patriotach, a także o tych, którzy w ocenie nadawcy nie są prawdziwymi Polakami, katolikami i patriotami. Połączenia te tworzą więc rodzaj stereotypu oraz są przejawem stereotypowego myślenia o tym, że wszyscy Polacy, wszyscy katolicy i wszyscy patrioci powinni mieć kilka wyobrażonych cech wspólnych, które autor wskazuje.³ W niektórych wypowiedziach *prawdziwy katolik* to patriota i antykomunista, w innych to zwolennik mszy trydenckiej, w jeszcze innych to narodowiec. Analiza użyc tych słów w połączeniu z przydawkami *prawdziwy* i *normalny* pokazuje, że autorzy wypowiedzi mówią o wyobrażonych desygnatach albo o kilku konkretnych osobach, odbierając jednocześnie prawo do bycia Polakami, katolikami albo patriotami tym,

³ O *patriocie* i *patriotyzmie* pisałam w artykule *Patriotyzm: odświętny, codzienny, sztandarowy czy zbędny* [w:] A. Cegiela, P. Kuciński, L. Polkowska, M. Stępień, *Studia z etyki słowa*, Warszawa 2014, s. 141–181. Na temat *prawdziwego Polaka* obszerne dwa teksty napisała I. Benenowska.

z którymi są właśnie w sporze, a także tym, których polskość jest oczywista, patriotyzm udowodniony, a katolicyzm szanowany.

Szczególna zmiana semantyczna i aksjologiczna wyrazów i wyrażeń zachodzi na skutek częstego łączenia ich z wyrazami o negatywnej wartości aksjologicznej lub umieszczenia w kontekście zwanym „zaraźliwym”, czyli w szeregu wyrazów o wyrazistym nacechowaniu aksjologicznym.

Jeśli odbiorca tekstu widzi, że przymiotnik *tęczowy* łączy się często z takimi rzeczownikami jak *ideologia*, *paranoja*, *najazd*, *histeria*, *propaganda*, to traktuje go jako nacechowany negatywnie. Zabarwienie emocjonalne i aksjologiczne rzeczowników niejako udziela się przymiotnikowi. Takie zjawisko Barbara Kudra nazwała semantyzacją ideologiczną słowa [Kudra 2014]. Modyfikacja znaczenia oraz zabarwienia emocjonalnego oraz aksjologicznego zachodzi tu zawsze w kontekstach wartościujących negatywnie obiekt, który jest określony przydawką *tęczowy*, np. *Tęczowa paranoja!*⁴ (...) *wszystkie pieniądze idą teraz na walkę z tęczową propagandą, która w szkołach nakłania, ba, zmusza młodych ludzi do robienia tego-tamtego nie po Bożemu.*⁵

Jeszcze bardziej widoczna jest zmiana znaczenia wyrazu umieszczonego w kilku-wyrazowym szeregu o jednoznacznej negatywnej wartości aksjologicznej. Taki zabieg powoduje, że neutralny wyraz przyjmuje wbrew logice nacechowanie swojego sąsiedztwa. W szeregu *pedofilia*, *prostyucja*, *pornografia* i *antykoncepcja* ostatni rzeczownik, zwykle przecież neutralny, zostaje „naaksjologizowany” ujemnie przez włączenie go do szeregu nazw określających negatywne zjawiska społeczne. Podobnie dzieje się z wyrażeniem *zawodowa praca kobiet* umieszczonym w szeregu z *bezrobociem*, *narkomanią* i *alkoholizmem*.

Przedstawione tu zjawisko zgubnej koniunkcji jest przejawem subiektywnego osądu zjawisk społecznych. Mówiący wyraża swój pogląd w formie konstatacji – jako prawdziwy sąd o rzeczywistości. W gruncie rzeczy sąd ten oparty jest na założeniach ideologicznych i odnosi się do jakiejś rzeczywistości wyobrażonej, w której zawodowa praca kobiet i antykoncepcja mogą być uznawane za zjawiska negatywne. Nadawca wypowiedzi próbuje zatem za pomocą zabiegu zmiany wartości aksjologicznej słów uzasadnić narzucenie odbiorcy własnego wyobrażenia o świecie, a co najmniej o zasadach moralnych, które w tym świecie powinny obowiązywać.

Tego rodzaju operacje semantyczne są nazywane neosemantyzacją albo redefiniowaniem perswazyjnym. Zależnie od tego, co wpływa na zmianę znaczenia wyrazu – połączenie z innym słowem czy umieszczenie w odmiennym kontekście, taką redefinicję można za Jackiem Warchalą nazwać aglutynacyjną albo uznać ją jedynie

⁴ Onet, 22.02.2011.

⁵ Źródło: NKJP: Przemek Franczak, *Smecz towarzyski*, „Gazeta Krakowska” 19.05.2007.

za implementację znaczenia do nowego dyskursu.⁶ Powstające w wyniku operacji perswazyjnych neosemantyzmy nie zawsze muszą być trwałe, ale okoliczności użycia mogą je takimi uczynić. Tak się stało z określeniami *patriotyzm czekoladowy*, *patriotyzm szalikowy*, *cyrk smoleński*, *przemysł patriotyczny*.

Niezależnie jednak od tego, czy wyrazy silniej lub słabiej utrwalą się w postaci zmodyfikowanej semantycznie, ich podporządkowanie jakiejś wizji ideologicznej czyni wypowiedź mało wiarygodną i budzi nieufność do języka.

Najgroźniejsze w dyskursach ideologicznych wydaje mi się narzucanie sposobów rozumienia wartości ważnych dla ładu moralnego. Do wartości odwołują się politycy wszystkich obozów politycznych i związane z nimi media. Dzieje się tak po pierwsze dlatego, że myślenie ideologiczne opiera się na wartościach, a po drugie dlatego, że odwołanie do konkretnej wartości wskazuje na tożsamość i przynależność ideologiczną mówiącego. Odwoływanie się do aksjologii nie znaczy jednak, że politycy i publicyści podejmują w ten sposób dyskusję nad rozumieniem wartości, ich realizacją albo ładem moralnym. Odwołania tego rodzaju pełnią najczęściej funkcje chwytów perswazyjnych w sporach. Można wskazać typowy przebieg takich pozornych dyskusji nad wartościami. Jedna ze stron sporu odwołuje się do jakiejś wartości, definiując ją jednocześnie tak, by druga strona nie mogła w całości zaakceptować takiej definicji. Przeciwnik więc jej zaprzecza, proponując inne rozumienie albo w ogóle neguje jej sens. To sprawia, że automatycznie odmawia mu się prawa do powoływania się na tę wartość. W ten sposób wartość zostaje zawłaszczona przez jedno ugrupowanie, które przypisuje sobie także przywilej jedynie słusznego sposobu wypowiedzania się na jej temat. Domniemana racja służy zaś usprawiedliwieniu ataków na tych, którzy myślą inaczej. Definicje wartości zostają więc w dyskursie uproszczone, ograniczają się do jednego profilu znaczeniowego albo unieważnione. Tak instrumentalnie traktowano w dyskursie ideologicznym patriotyzm, wolność, równość, tolerancję, godność, demokrację, wiarę, tradycję. Badania psychologów moralności pokazują, że odwoływanie się do różnych wartości i różne ich rozumienie dzielą ludzi i są przyczyną ostrych, niekończących się sporów politycznych [Haidt 2014]. Można przypuszczać, że ze względów ideologicznych różnice w rozumieniu wartości celowo się eksponuje, bo daje to możliwość narzucania własnej hierarchii problemów i dostarcza argumentów przeciw konkurentowi. Spróbujmy się temu przyjrzeć.

Dwie wartości – równość i wolność są akceptowane przez wszystkie strony polskich sporów, a ich realność przejawia się tym, że są rozumiane jako prawa człowieka. Inaczej jednak aktualizują znaczenie wolności i równości ugrupowania konserwatywne oraz prawicowe, inaczej ugrupowania lewicowe. Uczestnicy dys-

⁶ J. Warchała, *Redefiniowanie jako forma przemocy symbolicznej* [w:] I. Hofman, D. Kępa-Figura (red.), *Przemoc w mediach*, t. I, Lublin 2020, s. 287–301.

kursu politycznego przywołują je właśnie jako prawa, ale w całkowicie różnych okolicznościach i zarzucają jednocześnie przeciwnikom, że wolność niszczą, deformują, a równości nie rozumieją i nie chcą realizować.

W dyskursie lewicowym wolność i równość są najwyższymi wartościami (stoją ponad godnością i bezpieczeństwem).⁷ Dla tej grupy uczestników dyskursu wolność (wolność jednostki, wolność przekonań, wolność rynku i wolność wyboru) jest nadrzędnym dobrem każdego człowieka, podstawą wszelkich działań społecznych i politycznych. W mediach lewicowych najczęściej pisze się i mówi o wolności od indoktrynacji, od religii, od przemocy, fundamentalizmu i radykalizmu. Jednocześnie jednak odrzuca się wolność wyboru, jeśli oznacza ona klauzulę sumienia lekarza i farmaceuty. Zagrożeniem dla wolności są, zdaniem środowisk lewicowych, władza PiS, dyktat Kościoła i (w nieco mniejszym stopniu) tradycja.

Podobnie rozumieją wolność uczestnicy dyskursu feministycznego, w którym wolność obejmuje sferę obyczajów i moralności prywatnej. Tu kładzie się akcent na prawo do aborcji i identyfikacji płciowej oraz orientacji seksualnej.

W dyskursie liberalno-demokratycznym rozumienie wolności jest ujmowane jako prawo narodu i obywatela, więc obejmuje wolność polityczną, gospodarczą oraz wolność indywidualną przekonań, słowa i wyznania, które odnosi się do praw zapisanych w dokumentach europejskich.

Prawa strona sceny politycznej najczęściej mówi o wolności państwa polskiego, czyli niepodległości, a następnie o wolności wyboru między dobrem a złem. Media konserwatywne wiążą wolność z godnością i kładą nacisk na bycie wolnym ku czynieniu dobra (także społecznego) oraz wskazują granice wolności, którymi są prawo naturalne i zasady moralności chrześcijańskiej odnoszące się również do prywatnej sfery życia człowieka. W związku z tym ośrodki te widzą zagrożenie nie tylko w polityce Putina (zagrożenie niepodległości), lecz także w *genderowym zamachu na wolność*, w uznaniu związków partnerskich i małżeństw jedнопłciowych jako przeciwstawiających się tradycyjnemu modelowi rodziny. Nieco bardziej radykalne i wyraźnie ideologiczne sposoby opisu tych zagrożeń znajdują się w wypowiedziach mediów narodowo-katolickich i narodowo-prawicowych. Te ośrodki medialne zagrożenie wolności widzą w zlaicyzowanej Europie, która może zniszczyć polską kulturę i tradycję katolicką. Budują zatem teorię o wojnie kultur.

Charakterystyczne różnice między postrzeganiem zagrożenia wolności w dyskursie lewicowym i liberalnym a pojmowaniem go w dyskursie konserwatywnym i prawicowym są wykorzystywane w sporach politycznych. Dla lewicy groźna jest władza PiS, dyktat Kościoła, dla prawicy – dyktat utopii lewicowej. Jedna strona, pisząc o wolności, rysuje obraz rządu, który zmusza do uczestnictwa w mszach, nauce

⁷ W przedstawieniu wolności i równości korzystam z prac Laury Polkowskiej i Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej.

religii i każe rodzic dzieci z gwałtu oraz prześladowuje gejów. Druga strona straszy antykościelnymi atakami mediów lewicowych i strategią *gender*, a zwolenników prawa do aborcji nazywa mordercami.

W wypowiedziach medialnych wolność schodzi na dalszy plan, bo na pierwszym planie widać zdecydowanie wyolbrzymiony i nieprawdziwy obraz walki o tę wolność zagrożoną albo przez dyktaturę Kaczyńskiego i Kościoła, albo przez opcję antykościelną. W ten sztuczny, przerysowany świat odbiorca mediów wchodzi niechętnie, więc dyskusja o odpowiedzialności za decyzje podejmowane w warunkach wolności właściwie się nie odbywa, a sama wolność, choć szczególnie dla Polaków ważna, ustępuje miejsca równości. W pewnym momencie najważniejszym problemem związanym z wolnością stała się aborcja. Oto wypowiedź w RMF 24: *Strajk Kobiet przeszedł ulicami stolicy. Aborcja symbolem walki o wolność*.

Ekspozowanie w dyskursie różnic w rozumieniu treści i zakresu wolności, bezradność intelektualna wobec tego pojęcia sprawiły, że jej definicja została rozmyta. Widzi się jej związki z prawami człowieka, ale odcina się ją od odpowiedzialności i od bezpieczeństwa, co pokazał dyskurs opozycji w sprawie migrantów na granicy z Białorusią. Wolność przemieszczania się została uznana przez środowiska opozycyjne wobec rządu za ważniejszą od bezpieczeństwa państwa, którego granice zostały przekroczone nielegalnie na skutek działań rządu Łukaszenki. Straż Graniczna została w dyskursie opozycji określona mianem *rasistów*, a pod jej siedzibą w Warszawie urządzono manifestację pod hasłem „Precz z rasizmem”. Janina Ochojska mówiła o ludobójstwie dokonany przez polski rząd na granicy.

Rozumienie tego ważnego pojęcia modeluje się ideologicznie na potrzeby walki politycznej. Katolicyzm jako silnie związany z polskością jest widziany jako część wolności albo jako jej przeciwstawienie, kultura europejska może być postrzegana jako gwarant wolności albo jako jej zagrożenie. Niuanse w takich ujęciach nie ma. Z lewicowego rozumienia wolności, która, co rozumiałe, ma się realizować w demokratycznym państwie, wynika, że można uznać własne państwo za niedemokratyczne i nieszanujące praw człowieka, z takich powodów jak zakaz aborcji, obecność religii w szkole, uczestnictwo w obchodach świąt państwowych przedstawicieli Kościoła katolickiego, spotkania opłatkowe w pracy, obecność przedstawicieli rządu na uroczystościach kościelnych. Ugrupowania narodowo-katolickie natomiast nie dostrzegają możliwości respektowania praw do wolności w państwie zlaicyzowanym.

Z podobnym ideologicznym profilowaniem mamy do czynienia w dyskursach politycznych o równości. W tym wypadku najbardziej rzuca się w oczy nadawanie ważności albo unieważnianie problemów równości kobiet oraz osób o różnych orientacjach seksualnych. Jeśli rozumienie równości łączy się z godnością i solidarnością, jak się to dzieje w dyskursie katolickim „Więzi”, „Deonu”, „Tygodnika Powszechnego”, to problem respektowania zasad równego traktowania ludzi istnieje

w relacjach międzyludzkich i ma charakter moralny. Jeżeli mówi się o równym dostępie do władzy, pracy, równej płacy, co obserwujemy w ośrodkach medialnych lewicy, problem ma charakter polityczny i wiąże się z demokracją i sprawiedliwością.

Ugrupowania lewicowe i liberalne uwzględniają w swoich postulatach zniesienie podziału na biednych i bogatych oraz akcentują postulat równości kobiet oraz osób o różnych orientacjach seksualnych. Ugrupowania liberalne domagają się równości szans, równości dostępu do nauki i wolnego rynku oraz jednakowego traktowania osób o różnych orientacjach seksualnych. Prawica mówi częściej o wyrównywaniu nierówności majątkowych.

Specyfika dyskursu o równości polega tu na domaganiu się praw i uznaniu, że to właśnie te, a nie inne prawa świadczą o realizacji zasady równości w państwie, przy czym dość często prawo jest rozumiane jako równy przydział jakichś dóbr. Przykładem takiego rozumienia równości było domaganie się przez ruchy feministyczne zagwarantowania kobietom równej z mężczyznami liczby miejsc w parlamencie, mimo że w wyborach startowało niewiele ponad dwadzieścia kobiet. Hasła równości często pojawiają się na manifestacjach, np. *Wolność, równość, aborcja na żądanie!* W takim kontekście równość jest odniesiona do sytuacji kobiet w innych krajach.

Sposób profilowania i redefiniowania znaczenia pojęć związanych z wartościami jest, jak wcześniej powiedziano, związany z punktem widzenia nadawcy, z jego przekonaniem o tym, jak powinien wyglądać świat, opiniami o nim, a nie z wiedzą o faktach. Same zabiegi redefiniowania znaczeń są narzędziem narzucania własnego znaczenia całej sytuacji społecznej i politycznej. Znaczenia będące wynikiem modyfikacji ideologicznej oraz zabiegi arbitralnej zmiany desygnatów ważnych terminów często pozostają w sprzeczności z wiedzą naukową i czynią szkody językowi. Nie zmienia zapewne naszego wyobrażenia o świecie i panujących w nim zasadach użycie sformułowań *przemysł patriotyczny* czy *ofensywa dyplomatyczna*, więc takie neosemantyzmy można potraktować jako nieszkodliwe innowacje. Posługiwanie się terminami *faszysta*, *nazista*, *psychopata*, *negacjonizm*, *totalitaryzm* i podobnymi jako etykietkami przeznaczonymi dla przeciwników politycznych musi być jednak uznane za szkodliwe zarówno z perspektywy etyki komunikacji, jak i spójności systemu leksykalno-semantycznego. Używany w sposób ideologiczny jednostkom systemu odbiera ono bowiem funkcjonalność, pozbawia zdolności precyzyjnego określania ważnych zjawisk społecznych.

Największą szkodę czyni wspólnocie komunikacyjnej ideologiczne redefiniowanie nazw wartości i arbitralne narzucanie ich hierarchii czynione w imię naprawy świata, wprowadzania w nim lepszych praw. Wartości różnie rozumiemy i nadajemy im różne funkcje w naszym życiu. Trudno też zweryfikować, które z nich są najważniejsze dla społeczeństwa. Mogą to ewentualnie pokazać badania. Sam spór o nie jest wojną opinii i przekonań, a nie dyskusją z argumentacją merytoryczną. Wskazywanie, że wolność jest ważniejsza od bezpieczeństwa stoi w sprzeczności

z ideą wspólnoty, której istnienie wiąże się właśnie z zapewnieniem jej członkom poczucia bezpieczeństwa (oraz z uznaniem przez Polaków rodziny za wartość najważniejszą po zdrowiu). Przecistawianie tych dwóch wartości jest szkodliwe – rodzi niepotrzebne konflikty, których konsekwencją może być domaganie się rezygnacji z bezpieczeństwa w sytuacji zagrożenia albo wprowadzenie kontroli państwa nad prywatnym życiem obywateli w imię bezpieczeństwa i ochrony przed terroryzmem.⁸

Gdybyśmy dosłownie potraktowali interpretację rzeczywistości proponowaną w dyskursach ideologicznych, mielibyśmy do wyboru dwie skrajne i kompletnie nieprawdziwe wizje świata. W pierwszej istnieje państwo, w którym nie ma wolności, bo Kościół ma prawo wypowiadać się w kwestiach prawnych, politycznych i moralnych; nie ma równości, bo aborcja nie jest dostępna na życzenie, ludzie są indoktrynowani przez rząd, a ulicami przechodzą marsze faszystów. W drugiej mamy kraj, w którym patriotyzm jest wyśmiewany, wolność ograniczana przez wyznawców ideologii *gender*, którzy chcą zniszczyć rodzinę i zastąpić ją związkami partnerskimi osób tej samej płci, a misyjne furgonetki obrońców życia są niszczone przez lobby proaborcyjne. Niestety nie mam pewności, że odbiorca przekazów medialnych w takie nieprawdziwe wizje świata nie wierzy. Ideologie bowiem uzyskują władzę nad emocjami, a te nad refleksją. A jeśli zrezygnujemy z refleksji, nie rozpoznamy własnego świata, bo język, który go opisuje, stracił już wiarygodność.

Bibliografia

- J. Bartmiński, 2010, *Język IV RP, czyli o karierze przecieku. Problem wiarygodności dyskursu publicznego* [w:] *Język IV Rzeczypospolitej*, Lublin, s. 8–31.
- A. Cegiela, 2014, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa.
- A. Cegiela, 2014, *Patriotyzm: odświętny czy codzienny, sztandarowy czy zbędny?* [w:] A. Cegiela, P. Kuciński, L. Polkowska, M. Stępień, *Studia z etyki słowa*, Warszawa, s. 141–181.
- J. Haidt, 2014, *Prawy umysł. Dlaczego dobrych ludzi dzieli religia i polityka?*, Sopot.
- B. Kudra, 2014, *Semantyzacja ideologiczna słowa w tzw. dyskursie smoleńskim* [w:] K. Jachimowska, B. Kudra, E. Szkudlarek-Śmiechowicz (red.), *Słowo we współczesnych dyskursach*, Łódź, s. 35–42.
- S. Niebrzegowska-Bartmińska, 2020, *Definiowanie i profilowanie pojęć w (etno)lingwistyce*, Lublin.
- L. Polkowska, 2018, *Wartości i antywartości w tygodnikach opinii. Komparatywna analiza dyskursu z elementami lingwistyki komparatywnej*, Warszawa.
- J. Warchala, 2020, *Redefiniowanie jako forma przemocy symbolicznej* [w:] I. Hofman, D. Kępa-Figura (red.), *Współczesne media. Przemoc w mediach*, t. 2, Lublin, s. 287–301.

⁸ W gruncie rzeczy taki konflikt już istnieje. Straż Graniczna nie wpuszcza nielegalnych migrantów, ale wpuszcza Ukraińców, bo w Ukrainie jest wojna. W związku z tym Straży Granicznej zarzuca się rasizm i ograniczanie wolności migrantów.

O niewiarygodności języka w dyskursie ideologicznym

Streszczenie

Dyskurs ideologiczny służy narzucaniu odbiorcy wizji świata opartej na przekonaniach nadawcy. W tym celu stosuje się zabiegi modyfikujące znaczenia terminów, nacechowanie aksjologiczne wyrazów, narzuca się sposoby rozumienia i hierarchizowania wartości oraz arbitralnie zmienia desygnaty słów. Podporządkowanie języka ideologii odbiera mu wiarygodność jako instrumentu opisu rzeczywistości, osłabia jego zdolności precyzyjnego wyrażania znaczeń, czyni narzędziem podtrzymywania sporów.

Słowa kluczowe: dyskurs ideologiczny – redefiniowanie – semantyzacja ideologiczna – wartości – prawda – wiarygodność.

On incredibility of language in ideological discourse

Summary

Ideological discourse serves the purpose of imposing a vision of the world based on the sender's beliefs on the recipient. For this purpose, treatments to modify the meanings of terms and the axiological marking of words are used, ways of understanding and prioritising values are imposed, and the designata of words are arbitrarily changed. The subordination of the language to ideology deprives it of its credibility as an instrument for describing reality, weakens its ability to express meanings precisely, and makes it a tool for sustaining disputes.

Keywords: ideological discourse – redefinition – ideological semantisation – values – truth – credibility.

Adj. Monika Czarnecka